

Prenumerata wynosi

w Polsce miesięcznie . . . 1 zł.
 „ kwartalnie . . . 2:50 zł.
 „ półrocznie . . . 5 zł.
 „ rocznie . . . 10 zł.
 za granicą rocznie . . . 20 zł.
 w Ameryce rocznie . . . 3 dolary
 Nr. pojedynczy 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego
ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.
 Naczelny redaktor: Jan Brodacki.

Konto czekowe:

P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń
na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr. 11286.

Bomby łzawiące.

Od szeregu lat urządza Stronictwo Ludowe dla młodych działaczy ludowych kursy, na których wyklada się historję Polski, historję powstania stronnictw i ich programy, o Konstytucji, o samorządzie, o budżecie, słowem o najważniejszych zagadnieniach państwowych i gospodarczych, których znajomość niezbędną jest dla każdego obywatela.

Kurs taki odbył się również w dniach 2-go i 3-go b. m. w Zarszynie koło Sanoka.

Po ukończeniu kursu miał się odbyć zjazd delegatów i mężów zaufania za zaproszeniami w zamkniętym osiedlu.

Na wieść, że na kurs przybywa prez. Witos, zebrały się samorzutnie przed stacją kolejową w Besku i Zarszynie orkiestry wiejskie w otoczeniu tłumów publiczności, które owacyjnie witały prezesa Witos, odprowadzając go do lokalu, gdzie odbywał się kurs.

Na kurs przybyło przeszło stu młodych ludowców z powiatów: sanockiego, krośnieńskiego i brzozowskiego.

Wiadomość o owacjach dla prez. Witos, dotarła oczywiście do starostwa w Sanoku, które zakazało odbycia poufnego zebrania, motywując tem, że miejsce ogrodzone nie jest miejscem zamkniętym w rozumieniu ustawy.

Wobec zakazu odbyło się zebranie w tej samej sali, w której odbywał się kurs.

Ponieważ sala mogła pomieścić zaledwie część zaproszonych, reszta stanęła przed oknami, pragnąc przysłuchać się przemówieniom posłów.

Rzecz niewinna, zwłaszcza, że ludzie stali pod oknami jak najspokojniej, nie tamując zupełnie ruchu na ulicy.

Innego zdania była policja.

W pewnym momencie na sali zrobiło się ciemno...

Pali się, czy co?

To policja rzuciła kilkanaście bomb łzawiących, celem rozprzeczania zebranych pod oknami. Reszta dokazały kolby.

Trzeba się było przysłuchać rozmowom i uwagom grup ludności, zebranej opodal.

Mało nam nędza wyciska łez z oczu, trzeba aż bomb łzawiących — oburza się jeden.

Radość życia, ludzie płaczą z radości, pokpiwa jakiś dowcipniś.

Który to artykuł Konstytucji zakazuje stanąć spokojnie pod oknem — zapytuje inny.

Byliśmy na wojnie, widzieliśmy dużo bomb, granatów, przy szturmach na okopy nie mało wyrzuciliśmy t. zw. „handgranatów“ na wroga, przypomina inny.

Żyję siedmudziesiąt lat od zarania ruchu ludowego, biorę udział w wiecach, w zjazdach, manifestacjach, a dziś poraz pierwszy dopiero widzę bomby, rzucone pomiędzy spokojną ludność i płaczą — użala się jakiś starsuszek.

Dożyliśmy czasów — mój Boże — biada jakaś stara, przygarbiona kobiecina.

Inni mówili co innego, a inni wymownie, och jak wymownie milczeli. Uczestnik.

Tabletki

Togal



Nikt z cierpiących na reumatyzm, podagrę, ból nerwowy i głowy

nie powinien sądzić o możliwości uzdrowienia, gdyż jest wiele udanych przykładów odzyskania przy pomocy Togala swe zdrowie. Tabletki Togal bowiem zwalczają w niedomaganiu, utrzymując nagromadzenie się kwasu moczowego, który, jak wiadomo, jest przyczyną tych cierpienia. Togal jest nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonajcie się sami, lecz zgodnie ze wskazaniami oryginalnych tabletek Togal. Do nabycia w aptekach ogólnych.

Jak za czasów pańszczyźnianych!

W gminie Ostrów, elita B. B. ze starostą na czele, urządziła polowanie, które zakończyło się katastroficznie. Mianowicie jeden z tej kompanji p. Antoni Dariał z Zyrakowa, agitator sanacyjny z ostatnich wyborów, postrzelił dziewczynkę 8-letnią, stojącą na progu chałupy. Otrzymała biedna kilka śrutów w twarz. — Zrozpaczona matka zwróciła się do p. Dariała o zwrot kosztów leczenia, jakoteż o wynagrodzenie za ból, jednak pan ten nie chciał o tem słyszeć. Sprawa oparła się o sąd, który wydał wyrok na korzyść poszkodowanej. Drugi taki wypadek miał miejsce w gminie Czarna pow. ropczyckiego. Na polowaniu u p. Dębińskiego z Witkowie, rządcą tegoż pana tak celnie strzelił, że wpakował 5 śrutów chłopcu Zuradowi, a mianowicie 3 śrutów w nogę, 1 w rękę, 1 w twarz pod okiem. Postrzelony chłopiec

leżał około 2 miesiące w szpitalu w Rzeszowie. 4-ry śrut wyjął, z wyjątkiem tego, który utkwił pod okiem. Wydostanie tegoż, jak oświadcza lekarze, grozi albo utratą oka, lub też utratą nosa. Koszt leczenia około 200 zł. zapłaciła matka. Mimo oświadczenia p. Dębińskiego, że wszystko zaspokoi, niema kto biednej kobiecie zapłacić, a tu syn niezdolny do pracy. Gdy poszkodowana zwróciła się do adwokata, pełnomocnika p. Dębińskiego, ten oświadczył gotowość ugodowego załatwienia sprawy, ofiarując jej parę złotych, przytem żądał poprzedniego podpisania deklaracji, zrzekającej się wszelkich pretensyj do p. Dębińskiego. Zakrawa to na drwinę, z ludzkiej nędzy i nieszczęścia i przypomina czasy pańszczyźniane, kiedy te zastrzelenie chłopca poddanego uchodziło prawie że bezkarnie. P. S.

Praktyki starostwa w Nowym Targu.

JAKIM SPOSOBEM UTRUDNIA SIĘ ROBOTĘ STRONNICTWU LUDOWEMU?

W niedzielę, dnia 3 kwietnia br. miał się odbyć wiec Stronnictwa Ludowego w Zakopanem. Zebranie takie w istocie się odbyło. Przy tej sposobności wyszły na jaw praktyki Starostwa w Nowym Targu. Oto najpierw na skutek interwencji władz „Sokół“ odmówił sali. Poza tem rozesłano pismo w kopertach urzędowych, (opłata pocztowa ryczałt.) treści następującej:
 Starostwo powiatowe, L. 32/32. Nowy Targ
 dnia 1 kwietnia 1932 r.

Do Pana Naczelnika gminy w — — — — —

Zawiadamiam, iż zapowiedziane na dzień 3 kwietnia zebranie poufne Stronnictwa Ludowego w sali „Sokoła“ w Zakopanem w dniu tym nie odbędzie się.

Polecam p. Naczelnikowi gminy zawiadomienie interesowanych, by ze względu na niepotrzebne wydatki i zbyteczne poniesienie trudów, nie udawali się do Zakopanego.

Starosta: Korniak“.

Mimo tych pism, poroższlanych do naczelników gmin, mimo, że posterunki policyjne były poroższlany po drogach i tłumaczyły zdążającym na zebranie, że zebranie się nie odbędzie, zebranie to przecież się odbyło przy wspianiem nastroju, w domu ludowym pod przewodnictwem p. Roja. Sekretarował p. Dr Dec. Przemawiali Ks. pułk. Panas i poseł Madejczyk. Po przemówieniu posła Madejczyka, komisarz policji zgromadzenie to rozwiązał. Jeszcze krótko zdołał przemówić poseł Langer. — Odśpiewaniem „Jeszcze Polska nie zginęła“, „Nie rzucim ziemi“ i „Gdy Naród do boju“, z okrzykami na cześć prez. Witos, Ks. Panasia i przybyłych posłów — zebrani opuścili salę. Nastroj na zebraniu był nawskróś antysanacyjny.

Należy nadmienić, że odczyt sen. Głabińskiego o wychowaniu młodzieży, został tego dnia również zabroniony w Zakopanem.

Na przełomie.

Historja uczy, że w czasach burzliwych i panowania zła, odrodzenie ludzkości szło z warstw ludu, na którym opierały się wszystkie szlachetne dążenia, a lud krył i opieką otaczał jak doskonale ziarno, ludzi dobrej woli, przeciwstawiających się ślepej przemocy.

W Polsce lud, z oddaniem krył i popierał wysiłki wygnanego króla Władysława Łokietka, gdy możni panowie w Polsce oświadczyli się za cesarzem Wacławem, lud powstał na zow Jana Kazimierza, który uchodzić musiał przed Szwedami, popieranym przez Radziwiłłów i im podobnych, lud porwał się na rozkaz Kościuszki, gdy magnateria Polskę wydała na łup zaborcom.

Lud polski zawsze i chętnie pójdzie za dobrem, zawsze znajdzie się w jego sercu miejsce na szlachetne porywy i wrażliwy jest na głos prawdziwie polskiej racji stanu, a nie pragnąc więcej jak spokoju dla swej pracy, zdrowym rozumem i instynktem odczuwa gdzie słuszność, a gdzie krzywda i gdzie fałszywi prorocy.

Bogaty nie był lud polski nigdy; choć miał niezbyt dawno przebliski dobrobytu, dziś zbiedniał i całkiem podupadł materialnie. Ponad wszystko jednak czuje się biedny i niedźmy, że zdany jest na swój własny los, że produkując chleb, będąc solą ziemi i obrońcą polskiego proga, odrącony został od wpływu na losy Państwa, że nie wolno mu mieć swojego zdania, że tych, których darzy zaufaniem i wybrał na swoich przedstawicieli, zamyka się, jak gdyby jakich wywrotowców do więzienia.

Gdybyż ci, którzy doszli do władzy, zechcieli oglądać się wstecz i wejrzeć w historję dziejów Polski i całej ludzkości! Ta zawsze ciemno się przedstawia, gdy lud ciemiono, a jaśniejsze karty dziejów łączą się z okresami, w których lud czuł się swobodny i pewny poszanowania prawa. Szerokie warstwy ludu wiejskiego nieskorę są do przewrotów, bo wiedzą, co jest ciężka praca i cenia jej dorobek. Słabe przez swój spokój, chciałyby być mocne przez dobre i szanowano prawo i pragną, by przez to mocne było Państwo.

Złe jest w państwie, gdy w duszę ludu wsącza się uległość niewolniczą, gdy głosi się jako ewangelję panowanie bata. Lud wolny i uświadomiony, zdolny będzie do czynu na miarę roku 1920, nie potrafi tego lud spodlony, dla którego bat stanowi rację stanu.

Dzisiaj chciałyby się panoszyć „Djabłi zwycięzca“, co w zaślepieniu przemoc chwilową uważa za trwałe panowanie i uraga tym prawom moralnym, dzięki którym człowiek jest człowiekiem i chciałby zostać człowiekiem.

Chociaż od Brześcia i wyborów położenie polityczne ludu i dola jego materialna bardzo się pogorszyły, żywimy wiarę i mocni nią jesteśmy, że lud polski krzepnie, że się jednoczy, że przebywszy zwyciężko niedolę dawnych czasów, przez jedności pracę nad sobą, zdobędzie to stanowisko, jakie się mu należy, w wolnej Polsce i na pożytek wolnej Polski.

M.

Francuskie partje lewicowe przeciw sojuszowi z Polską.

„Kurjer Warszawski“ zamieszcza rozmowę swego korespondenta paryskiego z Edwardem Pfeiferem. — Któż to taki?

P. Pfeifer b. sekretarz generalny partji radykalnej, jest osobistością bardzo wpływową w całym obozie lewicy we Francji. — P. Pfeifer wypowiada się przeciw sojuszowi, a między innymi przeciw sojuszowi Francji z Polską.

Zagadnienie przymerza polsko-francuskiego było niejednokrotnie poruszane na zebraniach radykałów. Przypomina dalej, że w kwietniu ubiegłego roku obradował w Atenach kongres porozumienia międzynarodowego partji radykalnej i demokratycznej.

Kongres ten uchwalił rezolucję, w której kwalifikuje, jako niezgodne z ideałem pokoju konwencje i traktaty, skłonne zwrócić Europę w kierunku polityki tajnej dyplomacji. Przypomina, że w miesiąc po kongresie w Atenach agencja w partji radykalnej — społecznej wzięcia całą uchwałę kongresu ateńskiego do swoich rezolucyj. Dodaje, że pod koniec roku 1930 (okres Brześcia — przypisek

red.) organ Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela zamieścił artykuł swego wiceprezesa, wypowiadający się stanowczo przeciw sojuszowi pomiędzy Francją a Polską.

Nakoniec p. Pfeifer zwraca uwagę, że nawet wśród Francuzów, którzy wierzą jeszcze w pożytek aliansu, duża część jest zdania, że umowy polsko-francuskie zatruły stosunki polsko-niemieckie.

Liczni Francuzi obawiają się, że spór pomorski może ostatecznie sprowokować wojnę.

Dlatego mówi p. Pfeifer, należy zapytać się, czy nie leżałoby w interesach Europy, a przede wszystkim samej Polski, poszukiwanie kompromisu w tej drażliwej sprawie.

Taki jest głos wybitnego i wpływowego polityka partji radykałów. Jeżeli do tego dodamy, że w najbliższym czasie, (z początkiem maja br.) odbędą się wybory do Izby ustawodawczej we Francji, że partje lewicowe, (jak przewidują), wyjdą z wyborów zwycięsko i w ich ręce przejdzie ster polityki francuskiej, to dopiero wówczas wynurzenia te nabiorą tem większego znaczenia.

Nowy Uniwersytet chłopski.

Bezpośrednio po rozwiązaniu Szyce rzucone zostało hasło: — wieś stworzyć musi niezależny, chłopski Uniwersytet — Nowe Szyce. Od przyciesi do szczytu, zbudować je trzeba własnym wysiłkiem. Wszelka łaska na pstrym jeździ koniu i rzadko uszczęśliwia. Nowe Szyce powstaną może w innym ośrodku, w innych murach, ale z tą samą ideą i duchem ludowym.

Hasło to znalazło silny oddźwięk wśród wszystkich ugrupowań ludowych tak społecznych jak politycznych. Myśl tworzenia nowych Szyce, podjęta została z entuzjazmem. Radzono i przemyślano projekty nad formą stworzenia niezależnego Uniwersytetu chłopskiego. Obecnie te myśli przyoblekają się w kształty realne.

Wyłoniony został komitet, który opracował statut. Nowe Szyce powstaną jako Spółdzielnia Oświatowa Uniwersytetu Wiejskiego z udziałami po 100 złotych płatne w dwóch latach.

Odbyło się w dniu 17 grudnia ub. roku pierwsze zebranie założycielskie, na którym przyjęto statut i dokonano wyboru Rady Nadzorczej.

Do Rady Nadzorczej Spółdzielni Uniwersytetu wiejskiego weszli najpoważniejsi działacze i ludzie nauki i tak. 1) Prof. Bujak Franciszek, 2) dyr. Chmielewski Zygmunt, 3) senator Ciastek Franciszek, 4) Dziubińska Jadwiga, 5) Kosmowska Irena, 6) prof. dr. Kot Stanisław, 7) poseł Malinowski Maksymilian, 8) rektor Marchlewski, 9) sędzia Nowicki Zygmunt, 10) prof. Radlińska Helena, 11) dyr. Rapacki Marjan, 12) dyr. Inż. Solarz Ignacy, 13) Świetlik Piotr, 14) red. Thugutt Stanisław, 15) Wycul Czesław.

Nazwiska ludzi stojących na czele Spółdzielni niezależnego Uniwersytetu, budzą niezachwianą wiarę, że ta placówka powstanie niedługo. Rzucają za-

razem światło jak głębką potrzebą wsi jest powstanie Uniwersytetu wiejskiego, który będzie dźwigał samodzielną myśl młodzieży wiejskiej.

Fakt powstawania niezależnego Uniwersytetu to radosny moment, który świadczy, że w chwilach ogólnej depresji, przygnębienia, różnorodnych kryzysów, jest w Polsce chłop, który brzemień tworzenia nowego jutra na swoje bierze barki.

Są też ludzie światli, sprawie ludowej zasłużeni, którzy w tych panujących mrokach, w dobie kryzysu demokracji, rzucają snop światła na drogi, którymi wieś kroczyć ma.

Jeżeli świadomość gromadnego działania i ujmowania swoich spraw w swoje ręce przeniknie szeroko rzesze chłopów, to będziemy miłośnikami wszystkiego nie-daleko od ideału jakim jest — Polska Ludowa.

Dla Polski Ludowej trza wychować ludzi, pożytecznych wsi i dźwigających wwyż to jutro Polski Ludowej.

Spełnić tę rolę ma powstający Uniwersytet wiejski.

Do powstania wolnej kuźni chłopskiego wychowania, w miarę możliwości każdy chłop i organizacje prawdziwie ludowe winny się przyczynić udziałami.

Władysław Kojder.

Śmierć ministra Sokala.

W Bernie zmarł po dłuższej chorobie minister Franciszek Sokal, długoletni delegat Polski do Ligi Narodów. Ciało zmarłego ministra zostało wysłane przez Genewę do Warszawy.

Krązą pogłoski, że wdowa p. Sokalowa jest również bardzo chora.

Uczcijmy pamięć ś. p. Jana Siwuli.

Chłopi ropczyccy dali piękny przykład, że lud umie być wdzięcznym i uczcić pamięć tych, co dlań niesli ofiarą pracę swego życia. Postanowienie wzniesienia pomnika ś. p. posłowi Janowi Siwuli zadaje kłam częstym twierdzeniom ludzi, nie znających chłopca, że nie umie on być wdzięcznym. Tylko mała dawniej oświata i brak organizacji czyniły lud niezdolnym do wyrażania swych uczuć we właściwej formie.

Dzisiaj już czasy się zmieniły — chłop nie tylko odróżni ziarno od plew, a prawdziwych przyjaciół od faryzuszów — ale nie da sobie wmówić holdów dla różnych wielkości, z którymi on ani które z nim nie mają nic wspólnego.

Ś. p. Jan Siwula nie był ani dygnitarzem, ani wojownikiem. Bohaterstwo Jego było ciche, jak cichem było życie wsi i cichą cierpliwość ludu w znoszeniu biedy i krzywdy.

Bez rozgłosu i reklamy pracował — ale cier-nista ta praca dała stokratny plon w podniesieniu duchowem, moralnem i gospodarczem ziemi ropczyckiej, idącej dziś w przednim szeregu uświadomionej rzeszy ludowej. To też w uczczeniu Jego pamięci winni wziąć udział wszyscy, którzy znali trud Jego życia i te wartości, które wniósł On do wspólnej skarbnicy ludowej.

Bo z takich żywotów rodzi się wielka siła ludowa, rodzi się przyszłość wielkiej i zwycięskiej idei.

Dlatego proszę Komitet budowy tego pomnika o przyjęcie i odemnie skromnego na ten cel datku.

Dr Władysław Kiernik.

—oSo—

Do Kół Stronnictwa Ludowego w Ropczyckiem.

W ubiegłym roku powstał w powiecie komitet budowy pomnika dla ś. p. Jana Siwuli, długoletniego prezesa powiatowego Zarządu, posła do Sejmu lwowskiego i parlamentu austriackiego, w uznaniu zasług, położonych na terenie powiatu i na terenie kraju. Pomnik ten ma stanąć ze składek groszowych chłopów. Na apel komitetu wpłynęła już pewna ilość składek. Pora zimowa wstrzymała podjętą akcję. Obecnie komitet wszczął akcję, chcąc rozpoczęte dzieło doprowadzić do końca i już w miesiącu kwietniu dokończyć budowę. Dlatego Zarząd powiatowy zwraca się z apelem do Kół, oraz mężów zaufania, by zebrane w gminach na ten cel fundusze, możliwie jak najprędzej nadsyłali na ręce prezesa komitetu, skarbnika, lub też członków komitetu, najpóźniej do połowy kwietnia.

Komitet budowy pomnika ś. p. Jana Siwuli tworzą:

Franciszek Stachnik poseł. Wojciech Kolbusz z Bobrowej, prezes, Piotr Chłędowski ze Skrzyszowa, skarbnik, Leopold Capala ze Straszęcina, Jan Składzień z Zawady, Stanisław Ciołkosz z Nawisia, Antoni Litak z Glinika, Michał Knot, b. burmistrz z Dębicy, Józef Reguła z Wielopola, Tomasz Wiktor z Góry rop., Michał Marchut z Witkowie, Piotr Marszałek z Iwierzyca, Józef Olech z Rzegocina, Stanisław Głab z Nagoszyna, Jakób Filipowicz z Kamionki, Walenty Patro z Przedmieścia, Marek Strzyż z Borku Wielkiego, Adolf Paśko z Gnojnic, Wawrzyniec Szeliga z Nockowy, Aleksander Gąsior z Brzezia, Józef Krzak z Brzeźnicy.

Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Ropczycach.

Walenty Patro, sekr. poseł Fr. Stachnik, prezes.

—000—

159 milionów deficytu.

Według danych Gł. Urzędu Statystycznego dochody skarbu państwa w lutym b. r. wyniosły: 164,468.000 zł., wydatki 193,860.000 zł.

Deficyt budżetowy w lutym wynosi przeszło 29 milionów zł. a za 11 miesięcy roku budżetowego który kończy się 1 kwietnia wynosi 159,214,000 zł.

—oOo—

Tęsknoty komunistyczne.

W obozie sanacyjnym raz po raz pojawiają się tęsknoty komunistyczne, jako droga wyjścia z obecnego bezideowego trzęsawiska. Świeżo sanacyjne „Jutro Rzeczypospolitej“ rozpacza z powodu, że nie slychać odpowiedzi na pytanie: „dokąd Polska idzie“

„I brak — odpowiedzi na ten głos ostatecznej rozpacz — to najstraszliwszy wróg naszego dzisiaj. Jeśli co, to on właśnie zwraca oczy ku jednemu państwu na świecie, które ten program posiada i realizuje — ku Sowietaom. Dalej jesteśmy od chwalebny komunistycznego ustroju. A jednak daje on swym obywatelom to, co się nazywa religją życia. Uczy ich na każdym kroku, że cierpienia, krew, ofiary, nie idą, na marne — gromadzą się w skarb wielkiej przyszłości realizują coś.. na tem polega ich siła. Do tego tęskni i obywatel polski!“

Co piszą inni?

Z doświadczeń światowego kryzysu.

„Kurjer Lwowski” zamieszcza w Nr. 79 artykuł „Z doświadczeń światowego kryzysu”, w którym czytamy:

„Dużo się u nas mówi i pisze o światowym kryzysie, opowiada się barwnie o spustoszeniach, jakie kryzys światowy poczynił w najbogatszych krajach; o tysiącach bezrobotnych, gnieźdzących się w jaskiniach nad brzegami Missisipi, o paleniu w Brazylii zapasów kawy, których nikt kupić nie chce, o wrzucaniu do morza całych ładunków okrętowych barwek...”

W ten sposób pociesza się zniknącą biedą społeczeństwo i uczy się go rezygnacji: gdzieindziej jest jeszcze gorzej; kryzys zmógł najsilniejsze narody; nie ma więc co myśleć o wydobyciu się zeń własnymi siłami; trzeba jedynie przetrwać w spokoju. — Bierność społeczeństwa ułatwia ogromnie rządy silnej ręki.

Naprawdę jednak nasz kryzys wewnętrzny rozpoczął się był prawie o rok wcześniej od kryzysu światowego. Już na wiosnę 1929 roku protesty wekslowe dochodziły u nas do stu milionów złotych miesięcznie. A na rynkach światowych rosły obroty aż do końca 1929 r. eksport większy o 300 milionów zł. niż w roku 1927 i 1928. Nie rynki więc zagraniczne były winne temu, że mia stać było w tymże 1929 roku naszych kupców, przemysłowców i rolników na wykupywanie swych weksli. Przyczyna tego leżała wewnątrz Polski — we własnej naszej nieopatrznej gospodarce lat poprzednich, w radosnej za pożyczane pieniądze twórczości 1927 i 1928 r.

Bo też minimalny jest naprawdę związek naszego życia gospodarczego z rynkami światowymi. Gdy obrót handlu zagranicznego w Holandji wynosi 2172 zł. na głowę ludności, w Belgji 2007 zł. na Łotwie 573 zł. — to u nas nie przekracza 190 zł. Ogromna większość naszej ludności — ogół włościański żyje produkcją dla własnych przedewszystkiem potrzeb.

Na rynkach światowych mogą za parę lat wrócić nie mniejsze, niż w 1929 roku obroty. Ale u nas może mimo to, nadal wszystkim brakować pieniędzy na najniezbędniejsze wydatki — jeśli nie usuniemy tkwiących we własnym naszym życiu społecznym i państwowym przyczyn dzisiejszej biedy. A nie usuniemy ich biernym wyczekiwaniem lepszej konjunktury.

Tej polityki wyczekiwania końca kryzysu po za Polską i paru republikami południowej Ameryki nigdzie zresztą nie widać. Każde państwo stara się na swój sposób przezwyciężyć zastój swego gospodarczego życia.

Więc Anglja odgradza cłami rynki wewnętrzne od konkurencji krajów o niższych płacach roboczych i kosztach produkcji — by uchronić swe fabryki i kopalnie od konieczności dalszej zniżki cen. Natomiast Niemcy dekretami prezydenta nakazują swym kartelom zniżkę cen i jednocześnie obniżają płace robotnicze. A Stany Zjedn. starają się ożywić swe rynki wewn. przez zwiększenie emisji dolarów.

Każdy kraj inaczej walczy z kryzysem — bo w każdym kraju kryzys inaczej przebiega.

A są kraje jak Francja, Szwajcaria, Holandja, Danja, Belgja, w których kryzys światowy ma znacznie łagodniejszy, niż u nas przebieg.

Francja ma 6 razy więcej od nas robotników przemysłowych. Ale bezrobotnych ma dwa razy mniej, niż Polska.

Wgrazy hołdu dla b. więźniów brzeskich.

Brzana Górna (pow. Grybów). My członkowie Koła ludowego, zebrani w dniu 20 marca br. na posiedzeniu, wyrażamy nasz hołd i głębokie uznanie p. prezesowi Witosowi i więźniom brzeskim jako męczennikom za sprawę ludową. Cześć Wodzowi ludu polskiego Wincentemu Witosowi! Niech żyje Stronnictwo Ludowe!

(29 własnoręcznych podpisów).

Powiat Biała. Na odbytych ostatnio zebraniach Stronnictwa Ludowego w Łękach i Maleu, wyrażono głęboki hołd dla więźniów brzeskich, prezesowi Witosowi, Dr Kiernikowi, Dr Putkowi i p. Bagińskiemu.

Powiat Bochnia. W dniu 29 lutego br. dzięki inicjatywie kilku ludowców doszło do zebrania organizacyjnego w Kobylecu, na którym założono Koło Stronnictwa Ludowego. Przewodniczył p. St. Zdebski. P. Stanisław Domagała wyjaśnił zebrany cel organizacji Stronnictwa. Na wniosek p. E. Zdebskiego uchwalono zachęcić wszystkich mieszkańców, by solidarnie zapisali się do nowopowstałego Koła. Wszyscy zebrani składają hołd i cześć więźniom brzeskim, a szczególnie p. prezesowi W. Witosowi i Dr Kiernikowi. Daj Boże, aby w każdej wiosce zakwitło Koło naszego Stronnictwa.

Sekretarz.

Powiat Mielec. Zebrani w Kole Ludowym w Gawluszowicach w dn. 13 marca br. w liczbie 129 osób przy udziale delegatów z gmin Ostrówka, Woli Zdzakowskiej, Krzemienicy i Młodochowa, po przemówieniu szeregu mówców, wyrażają hołd i uznanie Czcigodnemu Prezesowi Wincentemu Witosowi — oraz więźniom brzeskim, za ich niezłomną pracę dla dobra Narodu i Państwa. Zebrani uznają, że najsilniejszą podstawą, na której musi się oprzeć Państwo, jest praworządność. Zebrani proszą p. prez. Witos o przyjazd do powiatu Mieleckiego na zebranie. Na zgromadzeniu tem przewodniczył prezes miejscowego Koła p. Jan Straż.

OBYWATELE GMINY HORYSŁAWICE przyłączają się do hołdu, składanego obrońcom prawa i wolności, a w szczególności prezesowi Witosowi, i innym więźniom brzeskim, zapewniając ich, że udreki ich i męczeństwo nie pójdą na marne, przeciwnie skupią wszystkich ludzi sprawiedliwymi miłujących w jednym szeregu i doprowadzą do zwycięstwa demokracji w Polsce.

Podpisy.

Zarząd powiatowy Stronnictwa Ludowego na powiat Przemyśl nadesłał wyrazy hołdu dla więźniów,

a nadto protest przeciwko gminom zbiorowym, jakoteż przeciwko nadużyciom wyborczym przy wyborach uzupełniających w okręgu Przemyśl Sanok.

Koło ludowe w Żerosławicach pow. Myślanice przesyła wyrazy najgłębszej czci i hołdu prezesowi Witosowi, Dr. Kiernikowi i wszystkim zasądzonym obrońcom prawa i wolności ludu w Polsce.

Budzi się sumienie.

Od grupy urzędników, których nazwisk ze zrozumiałych powodów nie podajemy, otrzymała Redakcja następujący list:

Wielce Szanowny Panie Prezesie!

Spieszmy przesłać Ci, Czcigodny Panie Prezesie jak i współoskarżonym-skazanym ze Stronnictwa Ludowego wyrazi cześć i hołd.

Sumienie sądu uznało Was winnymi — skazując atoli wyrok i przezwycia brzeskie sprawy, że idea, przez Was reprezentowana, musi stać się dla szerokiej mas chłopskiej i ich działaczy, droższą i wznioślejszą. Ona — okupiona Twoimi szczególnie Prezesie cierpieniami — Twoimi, którzy nie mniej niż inni Ojczyźnie dobrze się zasłużyli — Twoimi, pod którego sztandarem masy chłopskie w 1920 r. uratowały Polskę od nowej niewoli, zdając egzamin nie na idjotów, lecz prawych obywateli Państwa — przetrwa wszelkie szykany i znęcania.

Wasze zaś nazwisko — jako wielkich o Nią bojowników — złotymi zgłoskami w sercach nas ludowców zostały wyryte!

Cześć Wam i chwala

Podpisy.

W Polsce przestają pić.

KONSUMCJA SPIRYTUSU STAŁE SPADA.

Konsumcja wyrobów monopolu spirytusowego w ciągu ostatniego roku spadła o 25—30 procent, a w ciągu ostatnich miesięcy nawet do 50 procent.

Ten stan rzeczy spowodował, że w monopolu spirytusowym nagromadziły się zapasy spirytusu, sięgające niebywale sumy 70, a jak twierdzą gorzelnicy, 85 milionów litrów. Część tych zapasów przechowuje monopol we własnych składach, większość jednak pozostawił „nieodebranie” w gorzelniach, gdyż pojemność własnych składów monopolu okazała się o wiele za szczupłą.

Z tego powodu gorzelnie nie będą mogły przystąpić do normalnej produkcji w nowej kampanji, póki zapas zeszloroczny nie zostanie zużyty.

Z powodu kryzysu w przemysle, nie można liczyć na to, by dla celów przemysłowych zbyt spirytusu się zwiększył. Zubożenie społeczeństwa, a zwłaszcza wsi również wskazuje na to, że i z tej strony konsumcja jeszcze więcej spadnie.

Adwokat

Dr. Erwin Mechner

otworzył i prowadzi kancelarję

w Dziadłcach, ulica Sobieskiego I. 255.

u p. Silbermanowej.

Inteligencja a chłopcy rosyjscy.

Prof. Jan Kucharzewski wydał V-ty tom doskonałego dzieła „Od białego caratu do czerwonego”, w którym o stosunku inteligencji ludowej do chłopów czytamy co następuje:

W 1869 r. powstało w Petersburgu Kółko młodzieży, które wkrótce stało się znane pod nazwą Kółka Czajkowskich.

Założycielami jego byli studenci Aleksandrow i Marek Natanson. Przyłączyli się do nich, jako przedstawiciele innych wyższych zakładów naukowych stolicy Mikołaj Czajkowski, M. Łopatin i Anatol Sierdiukow. Cel Kółka określa Czajkowski tak: Wytworzenie wśród inteligencji rosyjskiej, a zwłaszcza wśród lepszej części studentów prawdziwie ludowej partji w Rosji.

W tym celu założyciele Kółka postanowili przeprowadzić systematyczną propagandę wśród młodzieży, urządzać Kółka samokształcenia, Koła regionalne i tak zwane komuny, czyli wspólne mieszkania, w których udział brali ściślejsi wyci ze sobą koleczy.

Wkrótce pomiędzy Czajkowskim a większością stowarzyszenia zaczął się zarysowywać konflikt. Gorętsi rewolucjonści sędzieli, iż od pracy wśród inteligencji należy przejść szybko do pracy wśród robotników, a następnie wśród chłopów.

Od wędrowki między lud nie oczekiwał Czajkowski pożytku. Była to dla niego „nasza zwykła awantura inteligentka”. Twierdził Czajkowski, że „zawroty, polityczny i socjalny, dokobane przez

samą siłę brutalną, demagogję i oszustwo, są zgubne”.

Tymczasem Czajkowscy szli, pchani nieprzeparatą mocą, ku ludowi, coraz mniej interesowały ich sprawy, dotyczące Rosji oświeconej, coraz wyłącznie sprawy ludowe. Jeden z uczestników późniejszego procesu 193 stwierdza, iż stanowisko ówczesnych ludowców wśród młodzieży było takie:

„Nie mamy prawa uczyć się za pieniądze ludowe, sam lud mrze z głodu i tonie w ciemnocie. Gdybyśmy nawet mieli do prawo, korzystanie z niego nie byłoby celowe, gdyż: po pierwsze lud ociekuje nas, po drugie, już dosyć umiemy, aby być mu pożyteczni nawet teraz, po trzecie, jeśli zostaniemy, by ukończyć kurs, zburzamyjmiemy i nie zechcemy iść między lud. Podobny proces wśród młodzieży odbywał się i w innych ośrodkach życia umysłowego Rosji.

Stopniowo, niedostrzegalnie młodą inteligencję ludową ogarniać zaczął szczególny niepokój: myśli, uczucie jej kierować się zaczęły ku masom ludowym, ludowość — to było nietylko hasło rewolucyjne, lecz i nastrój zbiorowy, ogarniający coraz szersze koła. Inteligencja ludowa poczuła się wysepką wśród niezmiernego morza ludowego.

Ludochwalstwo stało się wiarą pokolenia, dobrą nowiną, przynoszącą rezystyngnięcie wszystkich palących kwestyj życia rosyjskiego, religij, socjalną. Lud miał być siłą, która obali gmach ucisku. Zbliżanie się inteligencji do ludu miało uleczyć odwieczną ranę życia rosyjskiego — rozterkę między Rosją ludową a demokratyczną inteligencją. W duszy ludu rosyjskiego spoczywać mają niepożęte skarby, należy tylko uderzyć w duszę tego ludu, jak Mojżesz w skalę, a wytrysnie z niej źródło no-

wego życia, nie tylko dla Rosji, lecz i dla całego świata.

Na rozwój ruchu rewolucyjnego w epoce wędrowki między lud, duży wpływ wywarł Piotr Ławrowicz Ławrow.

Praca jego „Listy historyczne” wzywała do spłacenia ludowi długu za otrzymane wykształcenie. Na tej książce wychowało się całe pokolenie.

Drugim teoretykiem ludowości socjalistycznej był Michajłowski.

Od jesieni 1873 do wiosny 1874 r. trwał okres przygotowawczy. Gotowano się do opuszczenia zakładów naukowych, zerwania z życiem klasy oświeconej i pójścia między lud.

Już w 1873 r. niektórzy Czajkowscy ruszyli między lud. Lecz zanim wędrowka ludowców na wieś przybrała większe rozmiary, już represje rządowe spadły na Koło młodzieży moskiewskiej, na którego czele stali Dołguszyn i najbliższy jego towarzysz Polak, Dmochowski.

We wrześniu 1873 r. uczestnicy Koła zostali aresztowani.

Dołguszynowcy siedzieli już w więzieniu, gdy rozpoczęła się właściwa, masowa wędrowka między lud. Jedni z propagandystów przechodzili z wioski do wioski i uprawiali propagandę koczowniczą, czyli latającą, inni zamieszkiwali w domu krewnych, czy przyjaciół, lub zajmowali stanowiska nauczycieli, felcerów, była to propaganda osiadła.

Jakież były rezultaty wędrowki między lud?

Ludowiec Aptekman pisze: „Dostrzegalem, że ostro wystąpienia przeciwko carowi, czy religii, działaly bardzo nieprzyjemnie na chłopów; także mocno ich raziły energiczne wezwania do buntu, powstania. Chłopów interesowały wiadomości pozytywne,

Zjazd ludowców Podhala, Spisza i Orawy.

W dniu 31 marca odbył się w Nowym Targu przepisany statutem zjazd powiatowy delegatów Kół Stronnictwa Ludowego, w którym wzięli udział zaproszeni prezes Witos i dr. Putek, oraz poseł podhalański Wojciech Roj. Na zjazd przybyło 479 delegatów z 83 gmin powiatu nowotarskiego, co stwierdziła naocznie policja przy kontroli zaproszeń podczas przemówienia dra Putka.

Zjazd utworzył przewodniczący zarządu powiatowego Wacław Krzeptowski, poczem sekretarz dr. Józef Dec złożył sprawozdanie organizacyjne. Następnie prezes Witos omówił sytuację polityczną, dr. Putek praktyczne zastosowanie praw obywatelskich, zaś poseł Roj przedstawił sprawy, dotyczące głównie Podhala.

W imieniu Komisji-matki przedłożył dr. Dec listę nowego zarządu powiatowego, którą zebrani jednomyślnie uchwalili. Do prezydium zostali wybrani: naczelny Wacław Krzeptowski jako przewodniczący, inż. Paweł Cudziak i dr. Wojciech Słuty jako wiceprezesi, dr. Józef Dec sekretarz, Wojciech Kamiński skarbnik.

Zjazd napiętnował posła Fidelusa i zażądał zwołania przez niego mandatu poselskiego, którą to wzywając przesłał p. Fidelusowi telegraficznie.

Po dyskusji, w czasie której żalono się na uciskowości podatkowej, wygórowane taryfy targowe i t. p., przyjęto rezolucję, manifestującą przywiązanie do Stronnictwa Ludowego, chęć do dalszej walki o przywrócenie praworządności w Polsce, oraz protest przeciw godzącej w warstwy ludowe polityce sanacyjnej.

Wreszcie wyrazili zebrani czułość i uznanie byłym więźniom brzeskim, a odjeżdżającemu wprost na kolesi przesłali Witosowi i dr. Putekowi urzędzili żywiołową owację.

Wspomniany zjazd nowotarski wykazał najfio- wodniej, że lud góralski stoi zorganizowany silnie pod sztandarem Stronnictwa Ludowego. Podkreślił należy udział w zjeździe kilkunastu wójtów, którzy wykazali — jak na obecne stosunki — dużą odwagę obywatelską.

W odpowiedzi na depesze zjazdu w Nowym Targu, p. Fidelus nadesłał wiadomość telegraficzną na ręce p. Wacława Krzeptowskiego, że uchwały Zarządu nie przyjmuje do wiadomości. Uchwały może nie przyjąć, ale mandat powinien złożyć, gdyż mandat ten dał mu chłop — a nie sanacja.

Z ruchu organizacyjnego w Bocheńskim.

Jak w innych powiatach — tak i w powiecie naszym ożywiła się praca organizacyjna. W licznych gminach powstały Kola ludowe, a mimo wielkiej biedy na wsi — członkowie Stronnictwa Lud. chętnie składają skromne zresztą złotowe składki na cele Stronnictwa. Jak dotąd, już około 40 Kół powstało, a co jest najbardziej pocieszające i świadczy o wyrobieniu i dojrzałości chłopów — że za-

wiają oni sami w swych gminach Kola ludowe, nie oglądając się na pomoc posłów.

Jedno z pierwszych powstało Koło w Okulicach, do którego odrazu przystąpiło kilkudziesięciu członków. Założycielem Koła był dzielny gospodarz p. Jan Jagielka, wiceprezes zarządu pow. S. L. Na poufnym zebraniu wyjaśnił zebranym program i statut S. L., poczem potoczyła się dyskusja na temat obecnego kryzysu. Zgodnie z wywodami referenta p. Jagielki zebrani stwierdzili, że kryzys ten nie jest dopustem Bożym, bo przecież urodzaje są i choroby nie grasują — ale jest winą tych, co kierują gospodarką.

Po wyborze zarządu Koła w osobach p. Jana Misiny, prezesa, p. Leona Rudnika wiceprezesa, p. Henryka Łazarza skarbnika i p. J. Jagielki sekretarza, zebrani postanowili domagać się od rządu stanowczej polityki w kierunku obniżenia cen wytworów fabrycznych i kopalnianych, ukrócenia wyzysku karteli węglowych, cukrowych, naftowych i innych — a wreszcie jednomyślnie uchwalili wyrazić wierność swą dla Stronnictwa, prez. Witosowi, posła Dra Kiernika i hold dla więźniów brzeskich.

Podniesieni na duchu rozeszli się do domów. Praca organizacyjna jest w niektórych parafjach tak żywa, że np. w parafji Łapanowskiej niema wsi bez Koła ludowego, co w znacznej mierze jest zasługą p. B. Twaroga.

W niektórych gminach policja usiłuje przeszkadzać zawiązywaniu Kół — prowadząc jakieś dochodzenia, kto, gdzie, co i jak — a nawet dopuszczając się nadużyć, przeprowadzając bez zezwolenia sądów jakieś rewizje. Tym gorliwym policjantom podajemy do wiadomości, że organizacja Stronnictwa Ludowego jest legalna, Stronnictwo Ludowe choć jest w opozycji do obecnego rządu, jest stronnictwem państwowym, Kola zakładają się na podstawie jawnego i znanego władzom wszystkim statutu i jakiegokolwiek przeszkody policji są bezprawiem.

Chcielibyśmy wiedzieć, z czyjego to rozkazu i natchnienia niektórzy policjanci okazują taką gorliwość — i czy dzieje się to z wiedzą starosty i z czyjego polecenia?

Policja niechaj się lepiej zajmie ściganiem złodziei i bandytów — a nie polityką, która do niej nie należy.

— 050 —

Imponujący Zjazd.

ROPOZYCE. Dnia 21 marca 1932 r. odbył się w Checlach powiatowy zjazd delegatów Stronnictwa Ludowego, celem wyboru zarządu powiatowego. Wszystkie gminy powiatu (72) były reprezentowane. Po zagajeniu przez prezesa Zarządu posła Stachnika, wygłosił referaty polityczny i gospodarczy posłowie prezes Witos i Piróg. W dyskusji szeregi mówców zabierało głos. Po trzech godzinnych obradach, dokonaniu wyboru nowego zarządu i uchwaleniu kilku aktualnych rezolucyj, zakończono obrady. Uczestników było ponad 2.000. Po odświeżeniu „Roty“, w spokoju i powadze zebrani opuścili zgromadzenie.

Walenty Patro, sekretarz Zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego w Ropczycach.

Góra Sąddeckie!

Dnia 21 marca 1932 roku odbyło się zgodnie z statutem zebranie Zarządów Kół utworzonych na terenie powiatu Nowy Sącz oraz delegatów z tych gmin gdzie jeszcze Kola nie zostały utworzone. Zebranie za zaproszeniami odbyło się w sali Donu Robotniczego w Nowym Sączu. Na zebraniu przybyło 1.000 delegatów, w tem Zarządy 108 Kół utworzonych na terenie powiatu. Za Zjazd z ramienia Zarządu Okręg. przypłynął poseł dr. Kiernik i pos. Madejczyk Zebraniu przewodniczył prezes Powiatowego Zarządu Wojciech Maciuzek, a sekretarzem sekretarz powiatowego Zarządu Mgr. Józef Janiak. Po zagajeniu zebrania przez Maciuzka wybrano nowy Zarząd powiatowy, poczem przystąpiono do dalszego porządku posiedzenia t. j. przedstawienie zebranym całorocznej działalności na terenie powiatowego Zarządu który w krótkości zebranym referował Mgr. Józef Janiak a następnie sprawozdanie kasowe imieniem komisji rewizyjnej przedstawił zebranym członek Komisji rewizyjnej Kosakowski. Powiatowy Zjazd w dalszym ciągu postanowił utworzyć od 1-go maja własny lokal w Nowym Sączu i przystąpić do poświęcenia sztandaru Stronnictwa Ludowego. Po załatwieniu tychże spraw lokalnych, poseł Madejczyk przedstawił zebranym działalność obecną w Sejmie, a w szczególności omówił szczegółowo ostatnio uchwalone ustawy przez większość sanacyjną w Sejmie. Poseł Dr. Kiernik omówił znów szczegółowo obecną sytuację gospodarczą i budżet na rok 1932 i 1933. W dyskusji bardzo obszernej zabierali głos Biel z Podola Górowej, Kosakowski Tomasz, Maciuzek Wojciech, Sołtyś Augustyn, Kosakowski Paweł, Franciszek Kudziel, Król Józef, Józef Mróz, Błaszczak Józef, Adam Mamak, Piotr Tokarczyk, Ciarach z Tropia, Bandyk Antoni, Dr. Paulin Hyży.

Po żywej dyskusji zebrani uchwalili szereg rezolucji domagających się odpowiednich ustaw samorządowych odpowiednich zmian w ustawie o szkolnictwie, o zgromadzeniach o uwłaszczeniu drobnych dzierżawców, obniżenia cen produktów przemysłowych, odpisania zaległych podatków, zniesienia karteli przemysłowych, wprowadzenia moratorium korzystnego dla rolnictwa, udzielenia kredytu długoterminowego dla rolników, obniżenia opłat na targowicach i cen drzewa w lasach państwowych, zmian odpowiednich w dotychczasowej polityce w stosunku do rolnictwa, które znajduje się w zupełnym upadku oraz wyrażające pełne zaufanie dla Klubu Stronnictwa Lud., oraz hold prezesowi Wincentemu Witosowi oraz wszystkim byłym więźniom brzeskim oraz podziękowanie Zarządowi powiatowemu za pracę organizacyjną oraz posłom Dr. Kiernikowi i Madejczykowi za przybycie i wygłoszenie bardzo aktualnych i rzeczowych referatów.

Zemścić należy iż chłop masowo i żywiołowo garną się w szeregi Stronnictwa Ludowego i to nawet wraz z rodzinami, widząc jedynie w tymże Stronnictwie organizację polityczną zdolną do zbudowania i ugruntowania Państwa na zasadzie demokratycznej ludowej.

— 050 —

mapy Rosji, geografia, statystyka. Słuchali żarliwie wykładu sprawy agrarnej. Roztoczyłem przed nim obraz przyszłego ustroju socjalnego, który ma zaprowadzić u nas po powstaniu ludowym, gdy lud sam stanie się gospodarzem wszystkich ziem, lasów i wód.

W najbardziej interesującym miejscu przerwał mi nagle jeden z moich słuchaczy triumfującym okrzykiem: — To będzie dobrze, gdy ziemię podzielimy — wówczas donajmę dwóch parobków, dopiero wtedy będę sobie żył.

Bezstronni wśród nas — stwierdza Makryjewicz — dochodzili do wniosku, że lud nasz wcale nie posiadał nastroju rewolucyjnego, masa ludowa nie była zgoła rewolucyjna.

Nieoczekiwany efekt sprawiło sprostaczenie zewnętrzne, po którym spodziewano się tak wiele. „Chłopi bardzo niechętnie wpuszczali nas do siebie na noc, gdyż nasze mocno znoszone, prawie oberwane ubranie wyraźnie wzniecało w nich podejrzenie.

Przyznać należy, że tego najmniej spodziewaliśmy się. Wiedzieliśmy o nieufnym stosunku do wszystkich, noszących pańskie, t. j. europejskie ubranie i sądziliśmy, że im uboższe ubranie przywdziejemy, tem z większym zaufaniem zechcą oni nas traktować. — I omyliliśmy się co do tego.

Wszędzie spotykano nas nieufnie i do tego stopnia niechętnie dawano schronienie, widocznie z obawy, abyśmy czegoś nie ukradli, że poszukiwanie noclegów stało się wkrótce dla nas istną plagą. Zdarzało się, że obeszlśmy dziesiątek ich i wszędzie spotkaliśmy się z odmową. Nie jedną noc spędziliśmy pod gołym niebem.

Propagandyści szli między lud z przekonaniem, że rola warstwy oświeconej dobiega końca w dziejach, a zaczyna się era ludowa. I oto lud pozostał bierny i głuchy na ich słowa, a zato żywo odezwali się na nie szerokie kółka inteligencji.

Ludowcy szli między lud, niby do świątyni, wydawało się im, że idą za carskie wrota majestatu ludowego, a tu stykali się z ludnością zdemoralizowaną przez podwójny ucisk polityczny i socjalny, a do tego ciemną i brutalną.

Jeden z ludowców Berwitlerowski ciekawie oświecał tę smutną rzeczywistość Rosji ludowej. „Wypadalo działać wśród ludu nieokrzęszonego i nawskróś zdemoralizowanego przez samowolę despotyzmu. Dotychczasowe życie ostatecznie zniweczyło w nim wszelką prawdość, wszelką stałość przekonań, jego położenie wyrobiło w nim jednocześnie i niewiastę i służalczość. Sam on nigdy nie wiedział, jak myśli i jak czuje, dziś był buntownikiem, zdolnym do bohaterstwa, a nazajutrz nagle ogarniał go strach, służalczość go nagle opanowywała i gotów był zostać zdrzą za sixpence.

Ludowcy szli z początku z niestychnym entuzjazmem. Lecz prędko opadły im skrzydła. Na swem wiejskiem pastwisku nie tylko pozbawieni byli wszelkiej możności przynoszenia pożytku ludowi, lecz sami gnusili i opuszczali się umysłowo i moralnie.

Chłopi potrafili się zachować mężnie, gdy chodziło o sprawę religijną lub o bunt ludowy, wzbudziły na tle zrozumiałej dla nich sprawy socjalnej, tracili łatwo głowę, odwagę i wpadali w jakiś strach paniczny, zabobonny, gdy zostali przez rewolucjonistów wciągnięci na teren walki politycznej i gdy dostali się za to do więzienia. Aresztowani w czasie

buntu chłopskiego, lub rozruchów ludowych, mężczyźni i kobiety znosili z mężstwem fatalistę najokrutniejszą karę cielesną, siedzieli w więzieniu, szli na Sybir; lecz gdy spotkał ich areszt za sprawę polityczną, czasem wydarzały się z nimi najdziwniejsze rzeczy. Wyobrażali sobie, że za przestępstwo polityczne grozi kara tak bezprzykładna, że nie godna ją nawet sobie przedstawić.

Czujne oko żandarmów nie spoczywało. W parę miesięcy po rozpoczęciu ruchu, już śledztwo było w pełnym toku.

Pociągniętych zostało do odpowiedzialności 770 ludzi, 215 osób zostało uwiecznionych, reszta pozostała na wolności.

Odbyły się dwa wielkie procesy publicznie w Senacie, w tak zwanym specjalnym komplecie do spraw politycznych.

Pierwszy zwany procesem pięćdziesięciu, drugi procesem 193-eh.

Pogramowe przemówienie w procesie 193-eh wygłosił Myszklin.

„Władza państwa — mówił — tamuje wszelkie drogi pokojowe, nie tylko nie ulega głosowi ludu, lecz nawet nie chce wysłuchać tego głosu“.

Prześladujcie nas — wołała oskarżona Bardinówna — po waszej stronie jest tymczasem siła materialna, lecz za nami stoi siła moralna, siła postępu dziejowego, siła idei, a idea, niestety, — nie można chwycić na bagnet.

Skazanie przywódców ruchu ludowego sprawdziło w konsekwencji terror, którego ofiarą padł w kilkanaście lat później car Aleksander II-ty.

— 050 —

Dni pokoju wielkanocnego w Czechosłowacji

W Czechosłowacji tworzy się piękna, wzniósła tradycja. W czasie świąt Wielkanocnych proklamowany jest pokój w życiu politycznym; obozy polityczne przestają walczyć z sobą, w prasie ustaje polemika. Taki pokój proklamuje corocznie Czechosłowacki Czerwony Krzyż.

Z tradycją pokoju w czasie świąt Wielkanocnych połączona jest również tradycja czczenia pamięci poległych na wojnie o wyzwolenie. Dwu minutowym milczeniem oddaje się cześć tym, którzy w bojach na wszystkich frontach wojny światowej polegli. Kilka minut przed godziną dwunastą w południe w Białą Sobotę dany jest sygnał wstępny, a następnie sygnał drugi oznajmia, że rozpoczyna się chwila milczenia. W miastach sygnałem tym jest wystrzał armatni, fanfary, w okręgach przemysłowych świst syren fabrycznych, a po wsiach dźwięki trąbek strażackich lub sokolich. Dwie minuty panuje cisza zupełna. Wstrzymany jest wszelki ruch na ulicach miast, za-

trzymują się przechodnie, samochody, tramwaje. Lud z obnażonymi głowami, milcząc, oddaje cześć zmarłym. Również na wsi zamiera wszelkie życie, wszelki ruch.

Wrażenie jest olbrzymie. Ludzie jak posągi stoja nieruchomo, wspominając o tych, którzy nie powrócili z wojny. Zwyczaj ten zakorzenił się już nawet w najodleglejszych zakątkach Czechosłowacji.

Dni Wielkanocnego Pokoju w tym roku poświęcone były w Czechosłowacji propagowaniu czci starszych. Już od dłuższego czasu przygotowywano młodą generację czechosłowacką do godnego obchodzenia świąt „Wdzięczności starszym”. Wygłoszono szereg odczytów i przemówień na ten temat, a nawet prezydent T. G. Masaryk niedawno mówił przez radio do dzieci szkolnych o obowiązku szanowania starszych.

Ostatnio na ten temat mówił premier czechosłowacki Fr. Udrzal. (Centropress).

Konferencja londyńska.

W niedzielę, dnia 8 kwietnia br. odbyła się w Londynie zapowiedziana konferencja premierów Francji i Anglii. Celem konferencji było uzgodnienie zapatrywań na szereg doniosłych spraw polityki europejskiej, a między innymi na kwestję gospodarczego bloku naddunajskiego.

Ponieważ obrady takich konferencji są przeważnie poufne, trzeba zadowolić się oświadczeniami dyplomatów, którzy biorą udział w tej konferencji.

Z przedstawicielami prasy międzynarodowej odbył w niedzielę konferencję po kolei najpierw premier Tardieu, a potem Mac Donald.

Premj. Tardieu podkreślił, że zagadnienia, o których będzie rozmawiał z Mac Donaldem, dotyczą co prawda spraw europejskich, ale wszystkie sprawy europejskie mają dziś charakter międzynarodowy.

Jest obowiązkiem wszystkich rządów dążyć do pełnej solidarności. To też zarówno Francja, jak i Anglia zdecydowane są pójść na drogę wzajemnej solidarności. Aby jednak ta solidarność dała pożądane owoce, koniecznym było najpierw zbadać najpierw na wspólnej konferencji te drogi, które prowadzą do celu, jak również i sam cel.

Wielka Brytania i Francja związane są wspólną odpowiedzialnością zarówno pod względem moralnym, jak i politycznym. Źródłem tej odpowiedzialności są środki jakimi obydwie te kraje dysponują oraz ideały, jakim hołdują obywatele obu tych krajów:

pokój, uczciwość i praca.

Najgroźniejszy wróg Mussoliniego nie żyje.

ŚMIERĆ FILIPA TURATI.

W Paryżu zmarł Filip Turati, b. poseł socjalistyczny, oraz przywódca włoskiej emigracji politycznej. Będąc wysiedlonym z kraju w r. 1927, zamieszkał do ostatniej chwili w Paryżu. U boku zmarłego znaleźli się b. socjalistyczni deputowani włoscy: Modigliani, Preves, Baldini i inni.

Filipa Turati nie należy mylić z Augustem Turati, który od szeregu lat jest sekretarzem generalnym partii faszystowskiej.

Filip Turati urodził się w r. 1857 w prowincji Como we Włoszech i pochodził ze starej szlachec-

kiej rodziny. Gorący zwolennik Marksa, wódz socjalistów włoskich, był od r. 1895 posem okręgu medjołańskiego.

Mussolini uważał go za jednego z najgroźniejszych swych wrogów i od założenia reżimu faszystowskiego trzymał go pod jak najsurowszą „opieką” policyjną.

Turati zbiegł wśród fantastycznych okoliczności na Korsykę, a potem do Francji, skąd do ostatnich chwil życia prowadził zaciętą walkę przeciw Mussolinemu.

Utrzymanie pokoju dokonać się może tylko drogą wzajemnego zaufania.

W. Brytania pragnie pomóc Europie. Kto przeszkadza w tej pracy uczciwie lub nieuczciwie, przeszkadza w pracy na rzecz pokoju.

Mac Donald podkreślił, że obecna jego konferencja z p. Tardieu ma na celu przegląd ogólny wszystkich spraw i nie będzie ograniczać się tylko do kwestyj naddunajskich, które dopiero w formie definitywnej będą rozpatrywane we środę, żadne porozumienie w sprawie naddunajskiej nie zostanie dokonane przed środę, i dopiero z chwilą, gdy zjedzą się przedstawiciele wszystkich czterech mocarstw zapadną decyzje w tej sprawie.

Interesujący wynalazek lotniczy.

Donoszą z Toulonu: Lotnik Sauvant, któremu policja zabroniła trzykrotnie dokonywania prób wynalazzonego przezeń aparatu, zabezpieczającego lotnika od wstrząsu w razie upadku nawet przy kompletnym rozbiciu się aparatu, dokonał w tych dniach na swoim aparacie eksperymentu. Lotnik dał się zepchnąć wraz z aparatem, któremu poprzednio odjęto skrzydła i ogon, w przepaść głębokości 200 metrów.

Lotnik wyszedł zdrów i cały z kabiny, która uległa znacznemu uszkodzeniu, dowodząc tem samem słuszności swych twierdzeń. Wynalazek jego opiera się na zastosowaniu amortyzatorów pneumatycznych. Sauvant ma dokonać w najbliższym czasie nowej próby na swym aparacie w obecności rzeczoznawców.

Okręt wiozący więźniów-potępieńców

ZBLIŻA SIĘ DO GDYNI. Głośny okręt argentyński „Chaco”, wiozący 33 prawdziwych więźniów-potępieńców, nieposiadających żadnych dokumentów osobistych, przepłynął kanał Kiloński i zdąży podobno do Gdyni. Okręt ten, jak wiadomo, był już w porcie w Marsylii. Kadyksie i w Hamburgu, usiłując wysadzić na ląd wygnanych z Argentyny owych oszteków. W Marsylii władze francuskie

przyjęły jednego wygnanca, który ma być obywatelem francuskim. Podobno najwięcej więźniów wozonych od portu do portu, ma być z Polski, Estonii i Rosji. Więźniowie ci są oskarżeni nie tylko o handel żywym towarem, ale także o inne zbrodnie popolite. Jak się zachowają władze portowe w Gdyni, niewiadomo.

Mieleckie strajkuje.

Zadania Komitetu obywatelskiego, by obniżyć targowe o 50 proc. — nie odniosły skutku.

Od dnia 1 kwietnia postanowili chłopci z pow. mieleckiego nie dojeżdżać do miasta na targi — wskutek wielkich opłat targowych, placowych i t. p. Komitet Obywatelski pertraktował najpierw ze Starostwem w sprawie opłat. Pertraktacje te jednak nie doprowadziły do pozytywnych rezultatów.

W pierwszym dniu strejku, dnia 31 marca, we czwartek, Mielec, który w każdy dzień czwartkowy gości dziesiątki tysięcy fur chłopskich — w dniu tym opustoszał zupełnie.

Byłem przypadkowo świadkiem tych pustek. Przyjechało wprawdzie parę fur — ale to aż skądś z za Wisły i z dalszych okolic, gdzie o strejku nie wiadano. Ci zatem po rynku chodzili, gwarząc o nędzy swojej, chłopci, młodzież i kobiety. Każdy bowiem piechotą przyszedł zobaczyć, jak też tam chłopci solidarnie zastrajkują. Wśród spokojnie spacerujących chłopów, błyszczały bagnety zwiększonej ilości posterunków policyjnych i brody żydów, weiskających się w tłum i pytających: „ny, co te chłopcy robią?”

A chłopcy zaczęły walkę o własny chleb...

Wucc.

Tak... strzelcom bywa!

W dzień św. Józefa, 19 marca br. odbyły się wybory wójta w gminie Targowisko pow. Bochnia. Mimo usilnej agitacji — rada gminna nie wybrała wójtem starego wójta Antoniego Samka, dawniej Piastowca — a od 2 lat sanatora i starościńskiego pomocnika — lecz Michała Samka.

Musił się stary wójt bardzo przywiązać do wójtowskiej posady, skoro wobec degradacji przez radę — p. Antoni Samek wraz z rodziną rzewnie się popłakali. Swoją drogą, żal było sławnym przyjacielom jego, że go taki despekt spotkał, ale też nie zła to nauka dla drugich, że lepiej skóry nie zmieniać i na łaskę pańską się nie oglądać.

Również i p. Fortuna, kierownik szkoły, mimo wielkiej agitacji i poparcia Ks. Motyki, dawniej życzliwego ludowi, a ostatnio też pozał się Boże sanatora — nie został wybrany. Widać, cała gmina nie zachwyca się tem, że i on z dawnego Piastowca poszedł w sanatory — a nawet na starość za „strzelca” się przebrał!

Ano — powiedzieli sobie chłopci „baba z wozu, koniom lżej” i postanowili obejść się ze smakiem bez tych dwóch „strzelców” Antoniego i Wojciecha. Niech dalej strzelają na vivat sanacji — w radzie gminnej nie trzeba strzelców, tylko ludzi z rozumem i stałym przekonaniem.

Jeden z radnych.

Konferencja w Spale.

Jeszcze przed świątami pojawiły się w prasie opozycyjnej pogłoski, jakoby na dzień 29 marca br. zostali zaproszeni wszyscy premierzy pomajowi na konferencję do Prezydenta Rzeczypospolitej. (z wyjątkiem oczywiście pana Piłsudskiego bawiącego w Egipcie).

Prasa sanacyjna temu zaprzeczała. W istocie konferencja taka doszła do skutku. „Centralną figurą” na tej konferencji nie był ani p. Prystor, ani p. Świątalski, ani p. Ślawek lecz p. Bartel.

Wielką uwagę do roli p. Bartla przywiązuje organ sjonistów warszawskich „Nowe Słowo”, pisząc: „Szczególnie zwraca na siebie uwagę udział prof. Bartla w konferencji.

Toć od długiego już czasu uchodzi za byłego męża opatrnościowego, którego „epoka” się bezpowrotnie skończyła. Ostatni raz wysunięto go na czoło rządu, gdy konieczne było na krótki okres czasu „zawieszenie broni” z opozycyjną większością poprzedniego Sejmu z którą jedynie tylko Bartel umiał się porozumiewać. A potem obalili go intrygi własnych „przyjaciół” politycznych. Po Bartlu przyszedł Ślawek. A potem Brześć. A potem — wybory listopadowe. A potem — znów Ślawek. A potem — proces brzeski z prof. Bartlem, jako świadkiem obrony. Aż tu nagle — Bartel w Spale!

Wszystko otoczone jest tajemnicą. Nie wiadomo ile prawdy mieści się w twierdzeniach niektórych informatorów, że prof. Bartel poddał na konferencji ostrej krytyce system rządzenia i stosunek jego do opozycji, i że oczekiwana jest radykalna zmiana kursu oraz zmiana gabinetu. Ale jeśli p. Bartel ma się istotnie stać stałym gościem w Spale i na Zamku, to nie może to pozostać bez wpływu na politykę rządową.

Przy każdej sposobności pamiętajcie o zjednywaniu nowych czytelników!

Jedno także z całą pewnością znamionuje sensacyjna narada z Bartlem. W chwili gdy przesilenie gospodarcze zaostreza się, a ogólna sytuacja w kraju staje się naprężoną, Stawek musi zwrócić się do Bartla. Bo trzeba nawiązać ścisły kontakt ze społeczeństwem, a więc także z opozycją, a to w obozie majowym umie jeden tylko Bartel.

Czy Bartel znów się stanie ręką opatrniczościowym? Czy może nim się stać teraz?

W roku 1932?...

—000—

Nadużywanie autorytetu Tow. Szkoły Ludowej.

Przewodcy Rady powiatowej B. B. W. R. w Buczaczu, będąc członkami Tow. Szkoły Ludowej, te swoje członkostwa wykorzystują dla celów propagowania sanacji. Oto pod pozorem zakładania czytelni T. S. L. jeżdżą po powiecie i zamiast referować o zakładaniu czytelni i celach Tow. Szkoły Lud., urządzają agitację za Be-Be, chwala nowe ustawy samorządowe, czy szkolne, zachwalając sanację. Ten sposób agitacji Be-Be trzeba publicznie napiętnować.

Ludowiec s Dulibów.

—oOo—

Prowokator w nowej roli.

Wychodzące w Paryżu pismo polskie „Prawo Ludu“ z dnia 20 marca 1932 r. umieszcza następującą notatkę:

Czy prawdą jest, że znany prowokator policji warszawskiej Pórzycki, znany z procesu o nieistniejący zamach bombowy na Piłsudskiego, otrzymał paszport w Warszawie na nazwisko Oletski i w Paryżu zajmuje się specjalnie demonejowaniem kłamstwem robotników polskich?

Czy prawdą jest również, że w Konsulacie Generalnym w Paryżu tenże prowokator został pobity przez robotników, demonejowanych przez Pórzyckiego?

—oOo—

Spadek konsumpcji cukru.

W lutym b. r. rozchód cukru na rynku wewnętrznym ze wszystkich cukrowni polskich wyniósł 22.908 ton w wartości cukru białego, gdy w lutym 1931 r. 23.058 ton, w lutym 1930 r. — 23.242 tonny. Natomiast w ciągu pierwszych 5 miesięcy obecnej kampanji cukrowniczej, t. j. od października ub. r. do 1 marca br. ogólny zbyt cukru na rynku wewnętrznym wyniósł 119.499 t., gdy w analogicznym okresie kampanji 1930/31 — 135.845 ton, a w kampanji 1929/30 — 136.519 ton. Okazuje się, że konsumpcja cukru w pierwszych 5 miesiącach kampanji obecnej spadła o 10,7 proc. w porównaniu z takim samym okresem poprzedniej kampanji.

—oOo—

Spadek spożycia piwa.

Centralny Zw. Przemysłu Piwowarskiego notuje dalszy spadek spożycia piwa w kraju w pierwszych miesiącach b. r.

Spadek spożycia oblicza Związek na 28% w stosunku do tego samego okresu w 1931 r.

—000—

Galerja obrazów hr. Pinińskiego.

B. namiestnik Galicji hr. Piniński posiada ogromną i cenną galerję obrazów, z których 49 prac mistrzów angielskich, holenderskich i hiszpańskich została przeznaczona do wywozu z kraju na podstawie zezwolenia oficjalnych czynników rządowych. P. Pinińskiemu chodziło o zastawienie swojej najwspanialszej kolekcji dzieł sztuki w Anglii dla uzyskania znacznej sumy na ratowanie jego majątku.

Obecnie sprawa ta przybrała inny obrót. W tych dniach przybył do Krakowa p. Piniński i przedstawił kompetentnym czynnikom następującą propozycję: godzi się on na pozostawienie na Wawelu w depozycie 49 obrazów przeznaczonych do wywozu za granicę, ofiaruje na własność Zamku Krakowskiego 20 cennych obrazów ze swojej prywatnej galerji lwowskiej, a kilkanaście obrazów znajdujących się dotąd w depozycie Muzeum Narodowego w Krakowie (Chelmoński, Grottiger i t. d.), składa do depozytu wawelskiego. P. Piniński żąda wzamian za to uzyskania od rządu pożyczki w wysokości 2 milionów złotych.

**Popieraj przemysł rodzimy
A dasz pracę bezrobotnym!**

„Wielcy i mali rolnicy łączcie się!“

W „Dniu Polskim“ organie ks. Radziwiłła, pisze pewien wybitny ziemianin: „Główna masa ludności, masa drobnych rolników prawie nie płaci podatków, a przynajmniej prawie ich nie płaci do skarbu. Na całym świecie drobny rolnik jest najlepszym, najakuratniejszym płatnikiem; na całym świecie systemy podatkowe na tym właśnie płatniku są w pierwszym rzędzie oparte. U nas zrobiono odwrotnie. Rzecz mogłaby do pewnego stopnia tłumaczyć się, gdyby uwzględniono jedynie gospodarstwa karłowate, ale tak nie jest.

A tymczasem drobny rolnik, posiadający od 10—15 morgów ziemi, czyli warsztat najzupełniej samowystarczalny, nie opłaca ani podatku dochodowego, ani obrotowego, ani świadczeń społecznych i stanowi jedyną uprzywilejowaną, bo wolną od podatków bezpośrednich warstwę ludności w Polsce. Nie przyciągnęło go to bynajmniej do państwa, a powiększyło jedynie jego egoizm stanowy. Dzisiaj biada on nawet nad temi drobnymi stawkami, które opłacać musi do gminy, lub z tytułu podatku gruntowego. I biada poniekąd słusznie, gdyż pasyżując na innych warstwach społecznych, przyczynia się do ich zubożenia, a tem samem zmniejsza możliwości zbytu własnych produktów i obniża ich ceny. Odżywia się wprawdzie lepiej, więcej próżnuje i więcej pije, ale naogół gotówki nie posiada, bo trudniej mu ją zarobić, niż było przed wojną, nie mówiąc już o złotym wieku okupacji wojskowej.

W gruncie rzeczy na wytworzonej sytuacji sam nie zarobi, a przyczynił się do ogólnego subożenia. Jego poziom kulturalny jeszcze się nie podniósł, a moralny stanowo się obniżył i ze zdumieniem konstatujemy, że właśnie w tej warstwie średniozamożnego, uprzywilejowanego pod względem podatkowym chłopu, rekrutuje się przeważna ilość bandytów, koniokradów i zbrodniarzy w celach zysku. A tego nie było przed wojną.

Jedynym więc rezultatem uprzywilejowania drobnego rolnika jest przeciążenie podatkami innych warstw ludności i strata skarbu. Tu też należy szukać istotnej przyczyny wrażliwych z roku na rok niedoborów skarbowych.

Musty tedy stwierdzić, że póki ogół włościactwa nie zostanie podłączony do wszystkich świadczeń narówni z innymi warstwami społecznymi, póty przy najdalej nawet idących oszczędnościach i stopniowym kurczeniu się budżetu, nie może być mowy o trwałym uzdrowieniu skarbu, ani o znormalizowaniu naszego życia gospodarczego“.

Tak pisze organ wielkich rolników o małych rolnikach, widocznie w myśl hasła „wielcy i mali rolnicy łączcie się“.

W kilkunastu zdaniach nie można zgromadzić więcej nienawiści do chłopu, niż to uczynił organ ks. Radziwiłła i kolegów!

—oOoOo—

Ludność Małopolski przeciw projektowi nowej ustawy samorządowej.

Do Klubu Ludowego w Sejmie, Warszawa, ul. Wiejska 6, wpływają masowe protesty przeciwko projektowi ustawy o samorządach. Do naszej Redakcji również napływają takie protesty.

Drukujemy jeden z nich:

My niżej podpisani mieszkańcy

wsi
powiatu
poczty

protestujemy kategorycznie przeciwko nowej ustawie samorządowej, wniesionej do Sejmu przez obecny Rząd.

Ustawa ta nie tylko przekreśla zasady samorządu, ale jest wyraźnym zamachem na zdobyte już prawa chłopskie:

1) Ustawa bowiem uzależnia całkowicie sołtysów, wójtów, burmistrzów, nie mówiąc już o pisarzach gmin., od starosty i wojewody, którzy mogą nakładać na nich wysokie kary pieniężne lub wyrzucać z urzędu.

2) Ustawa przekreśla wolę ludności, gdyż starosta może wójta nie zatwierdzić, rozwiązać Radę Gminną i wyznaczyć na cały rok komisarza rządowego.

3) Odsuwa ogół obywateli od wpływu na samorząd przez wprowadzenie wyborów pośrednich do Rady Gminnej.

4) Uzależnia od widzimisię władz rządowych rozwiązanie Rady Gminnej Miejskiej lub Powiatowej.

5) Narzuca Gminę zbiorową w h. dzielnicy austriackiej lub pruskiej wbrew woli tamtejszych mieszkańców, narażając ich w dzisiejszych ciężkich czasach na nowe wydatki.

6) Wprowadza nowe obciążenia wsi na wysokie pensje dla sołtysów, ławników, wójtów, pisarzy,

starostów a nawet ich zastępców; wysokość tych pensyj z góry będzie narzucona, a dojdą jeszcze do tego emerytury, zwłaszcza dla wójtów zawodowych i ławników, wybieranych na 10 lat.

7) Utrudnia wybieranie chłopów do władz samorządowych, a szczególnie uniemożliwia wybieranie ich do Wydziałów Powiatowych przez ządanie od kandydatów bardzo wysokiego wykształcenia i oddaje przez to Wydziały powiatowe w ręce obszarników i urzędników.

8) Odbiera młodszym warstwom których najwięcej jest takich, którzy posiadają wykształcenie wymagane przez ustawę, prawo do obejmowania urzędów do lat 30-stu, a prawo wybierania do lat 24-eh.

9) Przedłuża trwanie ciał i urzędów samorządowych nawet do lat 10.

Podpisany

—oOoOo—

Ś. p. biskup Łoziński.

W Wielką Sobotę zmarł ks. Zygmunt Łoziński biskup diecezji pińskiej.

Kiedy po upadku caratu nastąpiły w Rosji czasy pewnej wolności dla kościoła, Stolica Apostolska postanawia przywrócić do dawnego życia diecezję pińską, zarządzaną przez metropolitów mohylowskich. Na stanowisko odrodzonej diecezji Papież Benedykt XV wyznaczył ks. kanonika Łozińskiego. Nominacja nastąpiła dnia 2 listopada 1917 roku.

Wojna polsko-sowiecka 1918/20 r. zastała ks. biskupa Łozińskiego na terenie własnej diecezji. Nie opuszcza jej, mimo, że na każdym kroku grozi mu tortury i śmierć, jak wielu innym. W chałtach poleszuków, wśród błot pińskich sprawuje swe rzady pasterskie. Po zakończeniu wojny organizuje nową diecezję.

Jako myśliciel i głęboki znawca dusz chwycił często za pióro i wydawał w pięknej formie literackiej dziełka w rodzaju „O miłości ojczyzny“, „Rozmyślenia dla kapłanów“, „Nauki majowe“ i t. d.

Jednym z głównych rysów charakteru uderzających u ś. p. ks. Biskupa Łozińskiego była niezwykła odwaga cywilna, mówienie prawdy wszystkim w oczy, brak kompromisów i bojaźni w stosunku do możnych tego świata. Szczególnym charakterystycznym z tej dziedziny był znany „Net otwarty“ ś. p. Ks. Biskupa Łozińskiego z roku 1930 w sprawie uroczystości z okazji imienin p. marsz. Piłsudskiego.

Zmarły przedwcześnie Ks. Biskup Łoziński pozostawia po sobie wielki dorobek swej pracy pasterskiej, wzór męża apostołskiego i powszechną opinię świętości, którą podziwiali i cenili nawet inowiercy.

Requiescat in pace!

—oOoOo—

Ustawa swoje, policja swoje.

JORDANÓW. W dniu 8 lutego 1932 r. sebrali się członkowie rady miejskiej Jordanowa, za miennymi zaproszeniami na poufne zebranie, w domu prywatnym p. Stanisława Łacka, w celach informacyjnych w związku z powzięciem zamiaru wniesienia żądania do magistratu tutejszego, na podstawie ustawy gminnej zwołania rady miejskiej i celem ustalenia porządku dziennego na posiedzenie. Tymczasem w chwili zbierania się poszczególnych radnych i zaproszonych obywateli, zjawiała się nieoczekiwanie policja państwowa i „w imieniu prawa Rzeczypospolitej“ rozwiązała zebranie jeszcze nieukonstytuowane.

Komendant P. P., biorący w tem główny udział, tłumaczył swój krok tem, że należy uprzednio o takim zebraniu zawiadomić starostwo, co nie odpowiada ustawie, bo poufne zebrania nie wymagają zawiadomienia starostwa.

Zachodził obecnie w Jordanowie po tym skolej drugim podobnym naszym fakcie, słuszną obawa, że niedługo imieniny prywatne będą odprawiane pod osłoną policji i za osobistymi poufnymi zaproszeniami.

Oto więc obrazek z metod wychowawczych dzisiejszych czasów, jak tłum się w obywatelu każdy zdrowy instynkt gospodarczy. Obywatel rwie się do realnej pracy samorządowej w obrębie własnej gminy, jednakże skazany jest na ciągłe borykanie się z trudnościami, z jakimi spotykać się musi na każdym kroku swych poczynań obywatelskich, zwłaszcza jeżeli ma do czynienia z pod pewnego smaku magistratem i w dodatku jeszcze z policją.

Całe społeczeństwo w Jordanowie jest oburzone do głębi, że dotąd z niewiadomych przyczyn nie zwołuje się rady miejskiej, składającej się z 48 obywateli, od dnia 3 marca 1931 r., prócz dwu posiedzeń, niemających znaczenia gospodarczego, i nie może zrozumieć stanowiska władz administracyjnych w tej sprawie, tembardziej, że przed radą spoczywa wiele prac trudnych nad rozwiązaniem pięknych spraw gospodarczych.

Radny.

—oOoOo—

